

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyja i Ekspedycyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, za wysłanych pocztą cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (rob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: jedna poznańska z dołaczaniem przesyłki.

Łączna ogłoszeń

wynosi 16 fenigów od drobniejszego siedmioletniego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kairze (Chemnitz), Kolo. i. Lubce, Norymberdze. — Hays Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Nowi prenumeratorowie „Kuryera Poznańskiego“ otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku „Kuryera“ powieści Maryana Gawalewicza p. t. „Szubrawcy.“

Poznań, 18 grudnia.

Z biegnącej chwili.

Jeżeli dokumenta Giolittiego są autentyczne, to odsłaniają one tak jaskrawy obraz upadku moralnego, jakiego nie dostarczył nawet skandal panamski w Paryżu. Nie ma we Włoszech ani jednej wybitniejszej osobistości politycznej, którejby dokumenta nie kompromitowały; najgorsze jednak świadectwo wystawiają one Crispiemu, temu „zbawcy ojczyzny“. Wedle dzisiejszych szczegółowych doniesień, Crispi wraz z swoją żoną figuruje w dokumentach z 13 do 15 pozycjami, które razem wynoszą około 300,000 fr. Pieniądzy tych, zacigniętych od Banku pod formą rozmaitych pożyczek, nie wrócił Crispi dotychczas według dokumentów.

Zamknięciem parlamentu zapobiegł Crispi chwilowo parlamentarną debatę nad stosunkami jego do Banku Rzymskiego, nie uniemożliwił jednakże tem zarządzeniem publicznego rozważania sprawy skandalicznej, lecz, przeciwnie, wytoczył ją pod szersze forum narodu włoskiego. Musi się on teraz nie przed deputowanymi, ale przed całym krajem wytłomaczyć z czynionych mu zarzutów. Jest on tós, jak donosi korespondent berliński „Tageblatt“, świadomy tego obowiązku i stosownie do tego oświadczył wobec swych przyjaciół, że porzuci wszystkie sprężyny, aby sądy wyjaśniły stosunek jego do Banku Rzymskiego. Nie myśli on chwilowo o rozwiązaniu Izby, ale uczyni to, jeśli przy ponownem otworzeniu Izby powtórzą się skandale. Organ jego, „Riforma“, podnosi z przykryciem, że dyrektor Banku, Tanlongo, pięć razy zaznaczył przed sądem, iż Crispi punktualnie wszystkie wekale swoje spłacił. Także inni oskarżeni, jak już wczoraj w telegramach zaznaczyliśmy, ogłaszają protesty. Wielki mistrz masonów, Adriano Lemmi, znany z swych wycieczek przeciwko Kościołowi katolickiemu, oświadcza, że ani centyma nie pożyczal od Banku Rzymskiego. — Stosownie do uchwały onegdajszego zebrania deputowanych opozycyjnych, wystosował Rudini list do swych wyborców, w którym protestuje przeciwko zamknięciu Izby. — Dekretem z niedzieli zostali wszyscy urzędnicy policyjni, zawikłani w sprawę dokumentów Banku Rzymskiego, na nieograniczony czas ze służby wydaleny. — Giolitti, sprawca całego skandalu, wyjechał do Berlina i zamierza tam zabawić przez święta u bliskiego krowego swego.

Wojna japońsko-chińska nie ma się wcale ku schyłkowi. Japonia, jak już wczoraj zaznaczyliśmy, stoczyła znowu z Chińczykami wojnę i jak zwykle, pobiła nieprzyjaciela na głowę. — „Times“ donosi z Hirozimy, że trzecia armia japońska została tam zorganizowana i oczekuje dalszych rozkazów. — Wedle dzienników, dwie armie japońskie zbliżają się ku Niuczwangowi. Załoga chińska w formie Taku ma być niezadowoloną do tego stopnia, iż prawdopodobnie będzie desertowała w razie ataku japońskiego. Dzienniki chińskie donoszą, że prezes administracyi dochodów państwowych, Changjukung, został zamianowany specjalnym posłem do prowadzenia rokowań pokojowych z Japonią. — Chory marszałek Yamagata przybył do Hirozimy.

Według najświeższych depeszy, oddział japońskiego wojska przybył do Haiczenng, w pobliżu Niuczwangu i zagraża armii generała Sang, składającej się z 2000 żołnierzy, po części resztek pobitych armii. — W Pekinie grozi cudzoziemcom niebezpieczeństwo, chociaż rząd chiński oświadczył, że jest w stanie dać im skuteczną obronę.

„Agence Balcanique“ donosi, że sobranie ukończyło badanie mandatów poszczególnych deputowanych i ukonstytuowało się definitywnie. Ministerstwo, któremu powierzył ksiądz Ferdynand rządzący po ustąpieniu gabinetu, podało się do dymisji. Dymisya ta została podobno wręczoną w tym celu, aby Izba miała sposobność objawić swoje zapatrywania.

Izba francuska przyjęła wczoraj bez dyskusyi

konwencya, zawartą 24 sierpnia pomiędzy Francją a państwem Kongo. Minister finansów wniósł projekt, dotyczący uchwalenia dwóch prowizorycznych dwunastek budżetu i 12000 franków pensyi dla wdowy po zmarłym prezesie Izby Burdeau. Dzisiaj odbędzie się wybór prezesa. Umiearkowani republikanie zaproponują na godność tę p. Méline.

* **Oświadczenie** [posta szambelana **Cegielskiego** na posiedzeniu sobotniem parlamentu brzmi, jak następuje:

M. Panowie! Uważam za stosowne powtórzyć tutaj w plenum krótkie oświadczenie, które złożyłem na przedwczorajsem posiedzeniu komisji dla porządku obrad. Oświadczam przeto w imieniu wszystkich moich towarzyszy w stronnictwie, że jak najostrożniej i najstanowczyj potępiamy zachowanie się panów z socyalnej demokracji w dniu 6 grudnia b. r., nie godzimy się atoli na wniosek prokuratora państwa, ponieważ tenże, wedle naszego pojmovania, nie zgadza się z brzmieniem konstytucyi Rzeszy. Głosujemy za wnioskiem komisji.

* **Wybory** uzupełniające do sejmku pruskiego w okręgu wyborczym mogilnicko-wągrowiecko-łódzkiem odbędą się wedle doniesienia prezesa rejencyi bydgoskiej w dniu 10 stycznia 1895 r. Wybór walczaków odbędzie się 3 stycznia. Komisarzem wyborczym mianowany został landrat dr. Miesitschek z Wągrowca.

* **Biuro** Wolffa donosi: „Berlino, 18 grudnia. „Börsen Ztg.“ dowiaduje się, że marszałek parlamentu Levetzow złożył urząd marszałkowski z powodu różnych zajęć, które go rozdrażniały w ostatnich dniach. Z innej strony nie ma potwierdzenia tej wiadomości.“

Drugi telegram tegoż biura brzmi: „Berlino, 18 grudnia.“ Podana przez tutejsze pisma poranne wiadomość o ustąpieniu Levetzowa z urzędu marszałka parlamentu nazywają w kompetentnem miejscu całkiem niezasadzoną.“

Nowe rozporządzenie antypolskie.

Z prowincyi piszą do „Gazety Tor.“ dnia 16 grudnia:

Dostała mnie wiadomość niewątpliwa, że prezydent rejencyjny w Kwidzynie okólnikiem z dnia 14 listopada do landratów wysłanym, wydał rozporządzenie, żeby na polskie przedstawienia teatralne bądź przez amatorów bądź przez aktorów urzędzane, udzielano tylko w takim razie pozwolenia, jeżeli przedsiębiorca lub zarząd obok tekstu dołączy *urzędnie* niemieckie tłumaczenie. Dotyczący ustęp rozporządzenia brzmi dosłownie:

„Jedenfalls wollen Euer Hochwohlgeboren darauf halten, dass bei Einreichung der Textbil her der zur Aufführung bestimmten Stücke durch den Unternehmer bez. Vorstand jedesmal gleichzeitig eine beglaubigte Uebersetzung in das deutsche beigefügt wird, und dass ohne die Vorlage einer deutschen Uebersetzung auch von den Ihnen nachgeordneten Behörden die Genehmigung zur Aufführung eines polnischen Theaterstückes nicht erteilt wird.“

To znaczy po polsku: „W każdym razie zechce Wielmożny Pan zważać, żeby do tekstu przeznaczonych do odegrania sztuk przedsiębiorca lub zarząd zawsze dołączył u *urzędnie* niemieckie tłumaczenie na język niemiecki i żeby bez niemieckiego tłumaczenia także poglęgające Panu władze nie udzielały upoważnienia do przedstawień.“

Wierzy się nie chce, żeby to miało być prawdą, lecz niestety z rozporządzeniem tem chwilowo wszystkie teatry amatorskie w Prusach Zachodnich liczyć się będą musiały. Że nakaz ten krepnie swobodę i utrudnia przedstawienia w przykrym bardzo sposób, nie ulega wątpliwości. Znana jest rzecz, że nasze sztuczki ludowe, które rozmaite towarzystwa na scenę wprowadzają, odznaczają się treścią moralną i nie mieszczą w sobie ani zgorznienia ani aspiracyi przewrotu, dla tego cenzura władzy wydaje się zbyteczną.

A cóż dopiero powiedzieć o żądaniu, aby dostarczać tłumaczenia, i to przez przysięgłego tłumacza poświadzonego? Czy to nie dosyć płacimy podatków, aby władze miały urzędników władających obydwoma językami krajowymi i same o tłumaczenie się postarały? Nie wątpię, że przeprowadzenie zażalenia do pana ministra pożądany skutek odniesie. W każdym razie znak to czasu i nadobne odwdziwienie za lojalne nasze zachowanie się.

Tyle szanowny nasz korespondent. Podzielamy w zupełności jego zdanie, że należy przeciw powyższemu rozporządzeniu wystąpić z zażaleniem do wyższej instancyi. Rozporządzenie rejencyi kwidzyńskiej już dla tego jest bezwarunkowo *nieprawne*, że żąda dwóch tekstów t. j. polskiego i niemieckiego, a więc pomysłu skutku zażaleń spodziewać się należy.

Na co się wolnomularze nie odważą?

U nas mało się słyszy o tym gatunku ludzi —

gatunku, bo uważają się sami za odosobnioną kastę działającą zawsze auspiciu ulularum; najwyżej w pismach wspomina się partya wolnomyslną, którą bezpiecznie można nazwać tym samym gatunkiem ludzi działających auspiciu solis. Gdzie tylko przemogli w parlamencie, tam nie omieszkali rozpocząć machinacyi przeciw Kościołowi katolickiemu i Stolicy apostolskiej. Tak działali w Niemczech, tak działają we Francyi, w Węgrzech, a przedewszystkiem we Włoszech.

W ostatniem państwie cały rząd należy do owego „oczyszczonego i oświeconego“ gatunku ludzi, których morałem jest: bluźnienie Bogu, okradanie banków, wyzyskiwanie ludu na własną korzyść i demoralizowanie społeczeństwa. Dzieje się to naturalnie, jak dotychczasowe fakta okazują, bezkarnie.

Szczególnie w ostatnich dwóch latach zaczęli wolnomularze pielegnować publicznie bluźnierstwo przeciw Bogu i wierze katolickiej. Zaczęło od Lemmiego, papieża wszech-masoneryi, który niby na okaz rezydjuje w pałacu Borghese w Rzymie, należącem niegdyś do Papieża Pawła V. Tutaj, jak pisze eksmason Margiotta, w dawniejszej kaplicy Pawła V urządził apartament odchodowy przystrojony w krucyfiks, pod którym znajduje się następujący napis:

„Každy przed wyjściem niech nie omieszką trzykrotnie pluć na krzyż. — Niech żyje Lucyper.“ Margiotta nadmieniamy wyraźnie, iż prokurator został o tem bezczelnem bluźnierstwie uwiadomiony.

Ten sam miewał pogłówniejszych miastach mowy, na które zwabiano słuchaczy świeckich broszurkami, loteryjkami i t. d. Przy tej sposobności używał tak jasnych wyrazów, groźnych państwu i tronowi, iż inny dostałby się za to na kilka lat do więzienia. Papieża zaś nazwał bratobójcą Włoch, sztyletem w sercu państwa włoskiego, którego każdy, „oświecony i oczyszczony“¹⁾ powinien z całego serca nienawidzić.

Exempla trahunt, verba movent, mówi przysłowie słusznie, gdyż nie długo potem 23 letni wolnomularczyk włoski Marchesi, profesor filozofii (?) przy liceum w Lugano, zapewne dla okazania swęj cywilnej odwagi i obecności, którzy nie zgadzali się ogólnie na jego zasady, tak się wyraził płacząc ze złości: „Dov'è il vostro Dio, mostratem clo edio lo schiaff-ggiordò e poi vengà a punirmi?“²⁾ Mimo oburzenia i protestu katolików kantonu tesyńskiego, którzy żądali wydalenia bluźniercy za granicę, cała kara skończyła się na zmianie katedry filozoficznej na filologiczną.

Lecz to jeszcze nie wystarcza wolnomularzom dla zadośćuczynienia bezczelności i zawziętości w przedśladowaniu i w hańbieniu naszego Kościoła. Przed kilkoma bowiem miesiącami napisał profesor z uniwersytetu Neapolitańskiego, Bovio, il carissimo Lemmięgo, dramata zatytułowany: „Cristo alla Festa di Purim“, który został przedstawiony w kilku znaczniejszych miastach włoskich, mimo energicznego protestu miejscowych Biskupów i katolików. Przeciwnie po pierwszym przedstawieniu w Neapolu studentci przyjęli profesora Bovio z ogromną owacyą w audytorjum, gdy tymczasem kardynałowi Sanfelice dostała się od tychże w zapłatę za protest kocia muzyka. Zamierzano także w Rzymie przedstawić ów dramat, lecz Crispi (o dziwy!) uznał coś podobnego za niestosowne. W ostatnich jednakowych dniach udało się łożyć wymózd na magistracie turyńskim pozwolenie do przedstawienia tego dramatu w teatrze Alfieri mimo protestu arcybiskupa i 35,000 katolików miejscowych. W tym samym teatrze śpiewano niegdyś wobec licznie zgromadzonej publiczności hymn na cześć szatana, napisany przez nadwornego poetę Carduccięgo.

Powyższy dramat nie ma najmniejszych zalet, ani pod względem formy, ani pod względem treści. Jest to po prostu fałszywe przepisanie ewangelii, w którym przedstawia autor Chrystusa jako zwyczajnego człowieka w roli obydnej i podłej, gdy tymczasem Judasza stawia na najwyższym stopniu ideału ludzkiego. Atoli owoc zakazany jest zwykle najsmaczniejszy, więc nie dziw, iż Bovio zrobił na swym dramacie niezły interes, gdyż przyniósł mu około 30 tys. franków.

Ten sam Bovio pracuje, jak twierdzą gazety, nad dwoma innymi dramatami zatytułowanymi: św. Paweł i św. Piotr. Pewien literat turyński, aby dowiedzieć, jak płytkie i pospolite są dzieła powyższego autora, założył się, iż przez pół godziny napisze jedną scenę z dramatu pod tytułem: św. Paweł albo boviaż, którą przyjmą wszystkie gazety masonskie z entuzjazmem. Uczył to i zaktąd wygrał. Po całych Włoszech unosiły się powyższe pisma nad głębością myśli, nad czystością języka i oryginalnością pomysłu profesora Bovio, gdy tymczasem prawdziwy autor wykazał szanownym czytelnikom jak się na prawdę rzecz miała i zarzucił im usta błotem.

W taki sposób starają się nory wolnomularskie cywilizować i kształcić społeczeństwo przy schyłku XIX stulecia, które mając bardzo mało pojęcia o ich intryguach, z łatwością daje się zawikłać w ich sieci.

Balerna, dnia 13 grudnia 1894.

¹⁾ Gdzie jest wasz Bóg; pokażcie mi go, a ja go wypoliczuję i potem niech przyjdzie mnie ukarać?
²⁾ Mason.

Polityczne pisma Szujskiego.

(Dokończenie.)

Ostatnie sprawozdanie sejmowe jest z r. 1881. Sejm ten był ważny. Dunajewski był w rządzie i chciał, próbował dojść do tego: co on i jego polityczni przyjaciele mieli za rzeń i miażce wszelkiej reformy naszych stosunków; takie urządzenie gmin i powiatów, które w miejsce dzisiejszej autonomii pozbawionej egzekutywy, wprowadzało rzeczywisty wpływ na władzę wykonawczą. Autor *Zarysu władz administracyjnych* był u steru spraw, chwila zatem sposobna, żeby stało się rzeczywistością to, co w teorii było uznanem za dobre i konieczne. Rząd zapytał sejm, czy nie uważa zmian w administracyi za potrzebne, wzywał, żeby je wskazał, oświadczał się gotowym do ułożenia wniosków.

Ohwila była istotnie stanowcza, dramatyczna. Albo stronnictwo prawdziwie postępowe i organiczne zdoła dokazać ważnego dzieła i oprzeć stosunki krajowe na podstawie sposobnej i pomocnej do organizacyjnego układu i rozwoju społeczeństwa, albo, w razie jego porażki, zostanie nadal rzeczywista niemoc władz autonomicznych, a utrwalą się i wzrosną chwielność i zamęt politycznych, jak społecznych pojęć i stosunków.

Obrót sprawy wiadomy: Dunajewski i jego stronnicy byli pobici. Sejm na zapytanie odpowiedział wymijająco, lub odowiedł — w kraju wszystko zostało *beim Alten*. Nie nadługo! *Dziś das Alte* ukazuje się przemienionem w coś nowego, w socyalne, energicznie prowadzone agitacye między ludem wiejskim, na które w dzisiejszych instytucjach tamy i odporu szuka daremnie.

Szujski opowiada dzieje tego sejmku, a opowiadając dla czytelnika mniej świadomego galicyjskich stosunków, dla Królestwa Polskiego — artykuł drukowany był w warszawskiej „Niwie“ — musi tego czytelnika objaśnić, i daje na wstępie charakterystykę różnych części składowych sejmku, grup, frakcyi, czy klubów. Potem przechodzi do pytania samego: czy reforma administracyjna jest potrzebna, i czy dwoistość władz jest naprawdę samorządem, czy jego pozorem tylko? Dalej dowodzi, że zniesienie tój dwoistości nie jest zamachem na wolność i narodowość, co, jak wiadomo, było powodem, a po części pretekstem odrzucenia wniosku. Wreszcie opowiada sam przebieg rozpraw, sofizmata i wybiegi jednych, uprzedzenia i zaślepienia innych. Ktoby kiedyś badał galicyjskie stosunki, sprawy i stronnictwa, dla tego to sejmowe sprawozdanie Szujskiego, będzie źródłem koniecznem a nieocenionem. Ostatni jego sejmowy artykuł, jest jednym z najznakomitszych, najbardziej naukowych grup.

Osobną znowu grupę w pismach politycznych, stanowią rozprawy zasadnicze, odnoszące się wprost do sprawy i punkty polskiej, jako takiej. Jest ich dwie: *Dawna Rzeczpospolita i jej pogrobowce*, i *Fałszywa historia mistrzyni fałszywej polityki*. Obie tak powszechnie i tak szlusznie policzone do najdłuzszych i najszlachetniejszych rzeczy, jakie Szujski napisał, że przypominają ich i streszczać nie potrzeba. Prawdziwie i dobroczynnie są dziś, jak byłyby za czasów emigracyjnych, i za przedrozbiorowych, i za Jana Kazimierza, i wieku XVI, jak będą zawsze, dopóki ludzie będą ludźmi, a Polacy nie wniosą się trochę nad to, czem są dziś, i czem dawniej bywali. Prawdziwie i mądre będą zawsze. Oby kiedyś przestały być potrzebne!

Wreszcie rozprawy polemiczne. Bardzo dowcipna odpowiedź *Mateusza Zurawia* (z r. 1869) na rozszure, w której jakiś *Tadeusz Ceapla* przekreślał dzieje i sprawy delegacyi polskiej w Radzie państwa w r. 1867 i 1868; przykra a nieunikniona rozprawa z X. Podolskim i X. Golanem, którzy powstali gwałtownie na religijny *moderantem* „Przełomu Polskiego“, i wreszcie *List otwarty do Leona Bilińskiego*.

Ten miał swój powód wcale ciekawy. Było we Lwowie jakieś *koto polityczne*, które postawiło sobie do rozwiązania pytanie, jakie są znamiona narodowej i krajowej polityki Stańczyków. Prof. Biliński (dziś JE. prezydent kolei państwowych w Wiedniu) odpowiedział na to pytanie, że polityka owych Stańczyków jest co do swego celu dobra i trafna, tylko co do środków częścią wadliwa, częścią godna potępienia. Odpowiedź ta, tak się owemu „politycznemu kolu“ nie podobala, że p. Biliński widział się aż spowodowanym z niego wystąpić.

Na te więc *Znamiona polityki Stańczyków* odpowiada Szujski, i zapytuje, kierego ich środki mają być „potępienia godne“ — w czem? dlaczego? i przechodząc jeden za drugim wszystkie zarzuty, zbija je, a swoje i swoich stanowisko, jak czynności, przypomina i wyjaśnia tak, jak żeby jeszcze raz przed śmiercią chciał przypomnieć wszystko, co myślał, co przewidywał, przed czem przestrzegał, czego chciał. Chronologicznie ostatnie z jego pism politycznych, jest naprawdę, jak żeby krótka rekapiitulacya wszystkiego, co z towarzyszami swymi mówił, pisał, czy robił — wyznaniem wiary i przy samym końcu życia niejako apelacya do Polski potomnej: „Powiedz Ty, kto miał słuszność? i co tu jest „potępienia godnem!“

Potem pisał już tylko parę artykułów do „Ozasu“ w kwestyach szkolnych — i koniec jego pism, politycznych, jak innych. Zwracamy między niemi uwagę czytelnika na mowę, którą jako rektor

otwierał rok nowy w Uniwersytecie. Czy dużo podobnych na świecie? czy dużo rozumiejących zadanie tak głęboko, a czujących je tak wznieście?

Czy dużo podobnych? Czy dużo w całej Polsce, jak była i jest, od Lecha do nas biednych, ludzi, co by ją znali tak nawskrót, sądzili tak mądrze, kochali tak niezmiernie? Wśród naszej literatury politycznej, od XV w. do azyku XIX, te trzy tomy Szynkiewicza świecić będą zawsze wielką znajomością narodu, politycznym rozumem i „nad śmierć silniejszą siłą ukochania“.

Handel i przemysł nasz przed 25-ciu laty a dzisiaj.

Odczyt p. S. Bendewicza
w dniu obchodu 25-letniej rocznicy założenia Towarzystwa Przemysłowców w Pleszewie.
(Dokończenie).

Obz więc pozostało dla nas, gdy wszelkie karyery publiczne zostały dla nas zamknięte, jak nie handel i przemysł? Toć przecież chcąc żyć i nie przestać być Polakiem, nie było innej drogi wyjścia, jak tylko chwycić się zawodów praktycznych, które dla nas dotąd stały otworem! Niema więc nie ztego, co by na dobre nie wyszło, a w tym razie bardzo na naszym handlu i przemyśle to się sprawdziło. Młodzież nasza chętnie zaczęła wstępować do handlowej i warsztatowej, gdyż tylko tam jeszcze pozostał był i niezależność. Społeczeństwo nasze pojmując doniosłość handlu i przemysłu i troskliwą opieką otaczając je, pozbywa się powoli uprzedzenia do swoich towarów i wyrobów. Dzisiaj spotykamy już ludzi skutecznie pracujących, których przodkowie piastowali wysokie urzędy w kraju, a praca nie ich honorowi nie ubliża. Owszem!! daj nam Boże więcej takich przemysłowców, a pozostali niech w ich ślady wstępują.

Coraz większy rozwój handlu i przemysłu przezwycięża od nas samych zależy. Wiele niedomagań u nas jeszcze spostrzegamy, ale te przy dobrej woli i chęci, łatwo usunąć możemy. — Powinniśmy przede wszystkim starać się o stosowne wykształcenie i potrzebne nam kapitały, gdyż jest to koniecznym i najpięknym warunkiem w każdym przedsiębiorstwie.

Ze przemysł i handel nasz się rozwija, wystawiają nam najlepsze świadectwo nasi przeciwnicy, kiedy aż do zakładania Towarzystw ku ochronie niemieckich i niemieckich interesów uciekać się muszą. Niech wywołuje opór, a my tyle burz i doświadczeń przeszedłszy, nie powinniśmy się ustraszyc, lecz tem metniej i otwarcie stanąć do walki z przeciwnikami, który dzisiaj nam prawie już i powietrza zadržć. Mężnego i nieprzyjacieli uszanuj, a bądźmy pewni, iż jeżeli tak dalej na drodze tej postępować będziemy, dojdziemy do dobrobytu i zadowolenia gdyż jedno z drugiem zawsze się łączy. Handel i przemysł przez lat 25 zrobił bardzo wielkie postępy bo dzisiaj tak daleko jesteśmy, że prawie wszystkie potrzeby u swoich zaspokajamy. — Z trudnością przychodzi nam jeszcze o wielkim przemysle mówić, bo ten nie istnieje prawie w naszym Księstwie. A jakie dobre pole ma on tutaj między nami. Mam na myśli fabryki sukna, papieru, płócien, luty, wyroby ceramiczne itp. Są to przedsiębiorstwa, które wprawdzie wiele kapitałów potrzebują, lecz za to znów bardzo dobrze się opłacają. A zresztą, jakie zadowolenie mielibyśmy, gdyby podobne przedsiębiorstwa i u nas zaczęły się rozwijać? Ileż to zarobku przysporzyłibyśmy naszemu ludowi? Mając tutaj utrzymanie pewne i zapewnioną przyszłość nie wyjeżdżałyby do prowincji niemieckich. Pomyślnie! Iż ginie bezpowrotnie dla naszego kraju, którzy już więcej nie wracają? Rzucam myśl tę pomiędzy tutaj zebranych Panów, żeby obudzić poparcie do większych przedsiębiorstw, których nam tak bardzo nie dostaje. Wszakżeż pole mamy otwarte, i warunki bardzo korzystne po temu, a i ludzi fachowych znaleźlibyśmy wielu, którzy dzisiaj nie mając zajęcia we własnym kraju zmuszeni są pracować na obczyźnie.

Jako bardzo ważny czynnik do podniesienia naszego handlu i przemysłu wskazać mogą i nasze Tow. Przemysłowe. Są one na to założone, ażeby sprawy podobne omawiać i niemi na wszystkich posiedzeniach się zajmować. Tutejsze Tow. Przemysł. pod tym względem godnie odpowiada swemu zadaniu, gdyż nie ma niemal posiedzenia, ażeby kwestye podobne nie były poruszane. Radzę i innym Tow. Przem. sprawę tę wziąć pod rozwagę, gdyż na pozór jest to rzecz małej wagi, a jednakowoż stosunkom miejscowym wielkie przysługi oddawać może. Już to na posiedzeniach przemysł. wypowiedzieć możemy, o co nam chodzi i czego nam potrzeba, a wciągając pojedynczych członków do dyskusji zawsze otrzymamy dobre rezultaty.

Każdy kupiec i przemysłowiec po pewnym czasie powinien zrobić bilans ze stanu swego interesu, żeby w końcu dojść, czy majątek jego się powiększył, lub czy też może w skutek nieogrodzonej pracy został narażony na straty. Podobne zestawienia robią państwa i narody, a i nasze większe pisma publiczne z rozpoczynającym się Nowym Rokiem korzystają i straty narodowe czytelnikom swoim uwidczniają. I my pójdmy również za ich przykładem i zróbmy zestawienie podobne z 25-letniej działalności naszego handlu i przemysłu, żebyśmy wiedzieli, czego nam brak i niedobory starali się jaknajprędzej pokryć.

Nasamprzód wziąć musimy pod obrachunek nasz dorobek, który stanowi najważniejszą część majątku narodowego.

Jak już przedtem wspominałem, handel i przemysł nasz w tym przeciągu czasu stosunkowo do naszego ekonomicznego położenia bardzo się rozwinął i nie da się zaprzeczyć, że odnieśliśmy wielkie zwycięstwa. Dzisiaj w nowym społeczeństwie mamy wszelkie zawody jaknajlepiej zastąpione i moralnie oraz materialnie się podnosimy. Ze zaś znowu tak wielkich korzyści namacalnie nie widzimy, pochodzi to ztąd, że dość późno wzięliśmy się do tej kopalni, ponieważ nie było dotąd narzędzi, które zdane byłyby do rozkopywania bogactw, jakie w niej spoczywały. Trzeba było nam takich wstrząśnień moralnych i materialnych jak rok 1863 i 1870 i przekucie nasze szable i oręża na młoty i inne narzędzia przemysłowe i zacząć gonić inne narody, które o cały wiek nas wyprzedziły.

Późno jeszcze nie jest, bo droga na polu handlu i przemysłu szeroko dla nas stoi otworem, a pracując pilnie, wytrwale i umiejętnie, mamy dość czasu do wyrobienia sobie ogólnej niezależności. Przejście dość twardej szkoły zycia i doświadczeń, powinno dodać nam otuchy, ażebyśmy nie oglądając się na nikogo, tylko oparci na własnych siłach, pracowali dalej i dalej, dla przyszłości i szli w tym samym kierunku do obranego celu.

Gdzież zysk, tam nie podobna, żeby i strat nie było, a i najprzerodniejszy kupiec lub przemysłowiec od tego się nie uchroni. Robiąc sumienne zestawienie naszych prac społecznych i majątku narodowego, nie podobna pominąć nam również i strat, na jakie w tym czasie narażeni zostaliśmy. Sądzę, że nie dobrze byłoby tylko o dodatnich czynach mówić i pisać, a zamilczeć o ujemnych, które dzisiaj najbardziej nas bolą i dotykają. Może Panowie domyślacie się, że chcę wspomnieć o ubytku ziemi polskiej, która tak gwałtownie w rąk naszych się wysuwa. Nie wchodźmy w to, co jest tego powodem, gdyż my chwilowo tego wstrząśnięciem nie jesteśmy zdolni, lecz pozostawmy to rozsądkowi innych osób i honorowi narodowemu. Dość, że jak dawniej u nas trzeba było szukać ze świecą zdanego kupca i przemysłowca Polaka, tak dzisiaj to samo powiedzić możemy o właścicielach ziemskich. Niektóre powiaty są już tak ziemiemane, że większego właściciela Polaka nawet na lekarstwo znaleść tam nie można. A czyż to tutaj nie jest nasza święta Polska? Czy nie tutaj płynie nasza matka Wisła, torując sobie od wieków drogę do Bałtyku, a dopiero od 100 lat ujeta kordonami granicznymi?

Bardzo wiele przyczyniła się do tego ostatnia walka o niepodległość, czyli innem słowem, ofiarność nasza, bo nie mając rządu własnego ani siły zbrojnej, musieliśmy jedno i drugie własnym majątkiem podtrzymywać. Do tego nie byłoby przyszło, gdybyśmy handel i przemysł w wysokim stopniu mieli rozwinięty. Punkt ciężkości finansowej każdego kraju na handlu i przemyśle się opiera. Nasz świat handlowy i przemysłowy będąc w równych prawach, byłby stanął porównie w ofiarności, nie pozostawiając ciężaru obywatelom ziemskim. Oni to prawie wszystko ryzykowali, bo majątek i życie na cele ojczyste. Odtąd zaczęła się ruina i przypływ obcych żywołów na polskie łąki.

Jest to smutny na dzisiaj dla nas obraz, lecz chcąc wszystko brać pod ścisły obrachunek i tego opuścić nie powinniśmy.

Na nas kupców i przemysłowców również za straty te spada wina, a powetowanie tychże w naszej spoczywa mocy.

Tylko z handlu i przemysłu wypływa dobrobyt narodowy, a za nim z czasem majątek i kapitały się znajdują. Mając handel i przemysł w jaknajlepszym rozkwiście, możemy zupełnie być spokojni o naszą przyszłość, bo to, co przez nieszczęśliwe okoliczności a częściowo i przez własną lekkomyślność straciliśmy, znów odzyskać możemy. Nie miejmy żadnej obawy o niepowodzenie, bo uczciwa praca w jakimkolwiek bądź kierunku zawsze dobre owoce wydaje. Niech sobie szwiniłki niemieccy zakładają towarzystwa antypolskie, my spokojnie pracując, każdy w swoim zawodzie, najlepszą sta-

wimy im zapórę, bo moralna, a w końcu i materialna. Jest to najdoskonalsza obrona, bo sama ze siebie powstająca. Wszakżeż 100 lat teraz, jak nasz sławny Tadeusz Kościuszko podniósł oręż w obronie uciśnionej Ojczyzny. Dał on nam dowód, jak się kocha i broni ziemi ojczystej. Pójdmy więc i my za jego przykładem i walczmy dalej o tę drogą pozostawioną nam spuściznę, ale nie orężem, ani wielką szermierką językową i gazeciarską, lecz cichą i spokojną pracą, jaką każdy ma przed sobą. Pracujmy pilnie i wytrwale każdy w swoim zawodzie i łączmy siły nasze w jedną myśl, że tylko tym sposobem zrobimy coś dla przyszłości i wywalczymy sobie byt i niezależność.

Ożywione rozprawy.

Wiedeń, 16 grudnia.

(☞) Wczoraj i przedwczoraj w Izbie poselskiej z okazji uchwalenia tymczasowego budżetu na pierwszy kwartał r. przyszłego, wywiązały się bardzo ożywione rozprawy. Oczywiście nie o budżecie, o którym wspomiano zaledwie mimochodem, lecz de omnibus rebus et de quibusdam aliis. Pewnej doniosłości nabrała dyskusja wskutek wystąpienia na raz aż 4 ministrów.

Najprzód o bardzo długiej mowie minister skarbu Plener, wykladał konieczność i pożyteczność koalicyi. Drugą część mowy swój poświęcił reformie wyborczej. W tej mierze minister rozwijał nowe, bardzo oryginalne pomysły. Zdaniem jego, można w nowym 5 kurii nadać głos wyborcy wszystkim nie tylko tym, którzy dotąd nie posiadają prawa wyborczego, lecz także tym, którzy to prawo posiadają w 4 dawnych kurjach. Ci starzy wyborcy posiadali więc po 2 głosy: jeden w dawnej kurji, do której należał, drugi w nowej 5. Tym sposobem ta nowa kurja 5-ta dostarczałaby próby głosowania powszechnego, które jednak, dzięki utrzymaniu 4 dawnych kurji, nie mogłoby się stać niebezpiecznym. W ogóle p. Plener przemawiał w duchu tak konserwatywnym, że właściwie trudno zrozumieć, dla czego zaliczają go do stronnictwa liberalnego?

Minister spraw wewnętrznych margrabia Baughehem bronił namiestnika Czech hr. Thuna przeciwko napściom Młodoczechów, namiestnika Rinaldini (w Tryescie) przeciwko napściom radykałów słoweńskich i chorwackich. Co mianowicie dotyczy rzekomego zakazu misy słoweńskich w Tryescie, minister rzecz wyjaśnił w ten sposób: Misy odbywają się tam zawsze i nie zostały nigdy zakazane. Obecnie zamierzono odbywać misy słoweńskie w kościele św. Antoniego w samym środku miasta (jak wiadomo, właściwe miasto jest zamieszkane wyłącznie przez Włochów, dalsze przedmieścia przez Słoweńców). Odtąd namiestnik Rinaldini zwrócił poufnie uwagę Biskupa Głównego na okoliczność, że wskutek wzburzenia (wywołanego sprawą dwujęzycznych napisów) może zgromadzenie się licznych Słoweńców przez 9 dni w samym środku miasta wywołać zatargi (do których tam Słoweńcy są równie pochopni, jak Włosi) i że więc może byłoby lepiej urządzić te misy, jak dawniej, w jednym z przedmiejskich kościołów. O zakazie nie było żadnej mowy.

Także minister sprawiedliwości hr. Schoenborn przemówił o zajęciach w południowych prowincjach. Oświadczył on bardzo stanowczo, że nie można się domagać od rządu, aby nagłe (gwałtem) przełamał odwieczną przewagę żywiołu włoskiego w tych stronach; dodał zaś, jak należało, że Włosi powinni też uwzględnić życzenia ludności słoweńskiej. Stosunki w Czechach tenże minister bardzo drastycznie scharakteryzował następującą historjką: Pewien poczciwy, stary Czech, zapytany, czy należy do Młodoczechów, odpowiedział: „Naturalnie; wszyscy do nich należymy, odkąd wiemy, że... dr. Rieger chciał sprzedać Czechy Prusakom.“ Korespondentowi innemu już w r. 1888 pewien także na oko całkiem poważny Prażanin w jednym z ogródków Praży na serjo dowodził, że p. Rieger jedynie działał tak a tak, ponieważ jest „przekupiony“ od szlachty i duchowieństwa.“ Ze zamierzają sprzedać Czechy Prusakom, brzmi to efektywnie! Ale jakże robić zdrową politykę wśród społeczeństwa, w którym przeciwko najuczciwsiemu patriotom walczą z podobnymi insynuacjami i znajdują się ludzie, nawet nie należący do pospólstwa, którzy takim oszczerstwem dają wiarę!

Minister oświecenia p. Madeyski przeciwko socjalno-chrześcijańskiemu X. Scheicherowi wystąpił z energiczną obroną — duchowieństwa. X. Scheicher, zagroziwszy parlamentowi rewolucją, jeżeli nie rozszerzy znacznie prawa wyborczego, rozwinął się nad nibyto rozpaczliwym położeniem duchowieństwa,

zawisem od „żebrajcej pensji“, udzielanej przez rząd, i dla tego... niezłolnem zwalczać socjalnej-demokracji. Ze w Austrii władze usiłują wywarć pewien wpływ na duchowieństwo, nie ulega wątpliwości, choć w tej mierze za rządów cesarza Józefa II i Metternicha było jeszcze gorzej. Ale X. Scheicher, zanafto przywykły do tonu zgromadzeń socjalno-chrześcijańskich, wypowiedział swe zdanie w formie, uwłaczającej duchowieństwu i wywołującej energiczną odprawę. Pan Madeyski udzielił jej jako minister oświecenia i wyznał. Otwarcie mówiąc, wolałbym, gdyby X. Scheicherowi był odpowiedział hr. Schoenborn. Bo to dla nas Polaków zawsze jest drażliwą rzeczą, mieszczą się do tych specjalnie niemieckich, a nawet lokalnych dolno-austriackich zatargów.

Na ministrze Madeyskim zemścił się za to dr. Lueger, oskarżając go o nepotyzm, ponieważ zięć jego dr. Dunajewski został powołany do ministerium spraw wewnętrznych, a pono także spowitnowany dr. Rosner (którego nazwał: „die Nichte der Coalition“?) na wicesekretarza do ministerium oświecenia. Synowie i zięćownicy ministrów nie tylko w Austrii, robią szybsze kariery od innych. Ale w danym razie, skoro dwaj wymienieni urzędnicy posiadają odpowiedni kwalifikacje, trudno mówić o nepotyzmie. To też wybrk Luegera, skarcony przez prezydenta, w wszystkich poważnych kołach wywołał silne oburzenie.

Młodoczei, którym przed 3 laty zdawało się, że od potęgi ich nie bardzo okrzyszają, ale gwałtownej wymowy reszty parlamentu zachwieje się, jak mury Jericha od głosu biblijnych trąb, już znacznie spuścili z tonu. Wczoraj i przedwczoraj odegrali rolę po prostu mizerna, tak że nawet mogli obudzić litość. Mianowicie z wywodów p. Herolda wyraźnie odzywała się gorąca żądza wydotania się z nieznosnej sytuacji i jakoby próba, aby przeciw taktem Młodoczechów przypuścić do koalicyi. Jeszcze kilka lat tego zdrowego postu, a przeciw może pod szyłek 19-stulecia przynajmniej część dzisiejszych postów Młodoczeskich wytrzeźwieje. Prawda, że wtedy prawdopodobnie nowa frakcyja Raczyna & Comp. twierdzić będzie, że p. Herold Czechy zamierzał za kilka lipek koniaku „sprzedać“ ks. Windischgratzowi i p. Plenerowi. A corsaire corsaire et demi!

Proces Cebinacza.

Z Białogrodu donoszą pod dnem 13 b. m. Po ukończeniu przesłuchania Simy Giakowicza przyszła kolej na trzeciego z oskarżonych o współwinę, na Ranka Tajssicza.

Wiadomo, jak ważną odgrywał od lat kilku rolę w radykalnym obozie ten włościanin z gór rudnickich. Był on dwa razy wybierany wiceprezydentem skupczyny i piastował godność przewodniczącego w klubie radykalnym. Po zamachu kwietniowym, gdy król Aleksander przy pomocy radykałów usunął rejencyę i rząd liberalny, otrzymał Ranko Tajssicz w nagrodę najwyższy serbski order, orła białego.

Obecnie ten sam człowiek siedzi na ławie oskarżonych pod zarzutem zdrady stanu.

Wezwany przez przewodniczącego, by się usprawiedliwił, odpowiada z gorzycą:

— Po skasowaniu konstytucyi, przywleczono mnie, który przez lat 20 piastowałem godność posła, pod osłoną wojskową, jak prostego rozbójnika, do Białogrodu; osadzone mnie w twierdzy, gdzie — jak wiadomo — ludzi dusi się cichaczem, lub rzuca im się cegły na głowę, aby nie zawadzali drugim. Tajssicz twierdzi, że nigdy ani nie pracował dla żadnego zamachu, ani nawet nie myślał o niczem podobnym. Z Cebinaczem łączyły go tylko kupieckie stosunki, co tem naturalniejsze, że tenże w sąsiedztwie Tajssicza posiadał kamieniołom. Jako polityk i członek partyi, nie miał z Cebinaczem nic do czynienia. Tajssicz nie zna osobicie ani ks. Piotra Karageorgiewicza, ani nikogo z rodziny pretendentów. Nie widział żadnego z nich, ani nie pragnął ich widzieć. O takich schadzkiach w białogrodzkim hotelu „Macedonia“, usłyszał po raz pierwszy w śledztwie. Ktoby zresztą był tak naiwny, by schadzki urządzać po hotelach. Dobre to dla kochanków, ale nie dla polityków.

Przewodniczący wykazuje liczne sprzeczności pomiędzy teraźniejszym zeznaniem Cebinacza, a jego a jego zeznaniami złożonymi w śledztwie — i zarządza odczytanie odnośnych protokołów.

Następnie odczytuje przewodniczący jeden z listów Ranka Tajssicza, które znalezione u Cebinacza. Znajduje się tam między innymi następujący ustęp: „W wiadomości sprawie nie się nie zmieniło. Przyczyny, które wtedy stały na przeszkodzie nie

Krysiewicz powstrzymał ją odrazu w tych sądach:

— Niech pani baronowa będzie spokojną; wszystko jest zrobione według dyspozycji samego pana dziedzica.

— Jakto?... rolety pospuszczane, okna pozamykane?... ani jednego kwiatka niema na stole?...

— Z wyraźnego rozkazu.

— Ależ to być nie może!...

— Miałem w liście tak polecione — spokojnie, krótko, stanowczo, przyciszonym głosem tłumaczył się rzadca, chodząc o dwa kroki za panią baronową po całym apartamencie.

Doszli tak do uchylonych drzwi stołowego pokoju, przez które słychać było rozmowę dwóch głosów męskich i jednego kobiecego.

— A tam kto? — spytała baronowa, zatrzymując się zdziwiona.

— Doktor Pniak i... — A, Pniaczek!

Nie dosłuchawszy dalszych objaśnień Krysiewicza, z uprzejmie uśmiechniętą i rozpodgoną twarzą, pospieszyła naprzód i, zabierając się do powitania doktora z jakąś konfidencyonalną życzliwością, zatrzymała się nagle w otwartych drzwiach.

Niespodziany widok zmienił ją tak odrazu i zmieszał.

Przy stole siedział siwy, z przystrzyżoną czupryną, tegi, korpułentnej tuszy, okazały mężczyzna; serwetkę miał podwiązaną pod brodą, w ręce trzymał tyżkę srebrną i nad salaterką pełną jajecznicą zabierał się właśnie do jedzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

10) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 287.)

Od Żołędziówki baronostwa do Omylina było trzy mile z okładem.

W półtoręj godziny, licząc w to i postój w lesie przy spotkaniu Krokowskich, brek, powożony przez młodego „barona“, zatoczył się na dziedziniec i okrążywszy gazon z obrzniętym wazonem, pełnym kwiatów w pośrodku, stanął przed pałacem w Omylinie.

Krysiewicz, w czarnym tuzurku poniżej kolan, w białej chustce na szyi, u progu powitał gości niespodzianych; minę miał uroczyście, ale z pod niej błysnęło rozczarowanie na widok baronostwa.

— Oho, kruki zlatują!... — pomyślał.

— Jak się macie tutaj?... co słycać?... wujostwo jada, jada za nami, noga za nogą — trzepotała baronowa, zapomniawszy już o mężowskiej przestrożce. — Wyprzedziliśmy cioteczkę i wujaszka. Ach, jaka zmieniona, jaka zmieniona!... Gdzież nas pan Krysiewicz ukłuje?... może w zielonym pokoju, dobrze?... Zostaniemy pewnie na noc, prawda, Toniu?...

Krysiewicz ręce powoli zacierał i kłaniał się.

— Znajdzie się, znajdzie, miejsca dość!...

Mamy tu już gości, także niespodzianego. Baron się zmarszczył i zatrzymał na kamiennych stopniach.

— Któż taki?...

— A, familia.

— Familia?... jaka?...

— Pan Ignacy z wnuczką; jest i doktor Pniak... — Pan Orsza?... Idalko, słyszysz?... hm?...

Une surprise!

Ale Idalka nie słyszała, bo była już w sieci i wchodziła do pokoju, który służył za rozbieralnią, gdzie stara gospodyni, Fruziowa, witała się z nią i pomagała zdejmować płaszczki podróżny.

Baron się zawahał przez chwilę; znać było, że się namyśla, czy wejść, czy się cofnąć.

Pod pozorem wydania służącemu dyspozycyi, zawrócił na dziedziniec i podszedł do breku, który okrążał jeszcze powoli gazon; pan Andrzej nie mógł się rozstać tak łatwo ze swoją ulubioną czwórka.

Chciał, aby konie wytchnęły, zanim je odprowadzą do stajni.

— A tośmy wpadli! — zaczął ojciec po francuzku, zagryzając wąż z jednej strony. — Wyobraź sobie, ten stary niedźwiedź Orsza jest tutaj.

— Sapsistil! — wyrwało się z ust Jędrusiowi, to niemile! Cóż papa myśli zrobić?...

— A cóż, przecież nie wsiądę do brzuku i nie odjadę! — burknął baron — Nie zje mnie, a ja jego nie ugryzę, bo musiałbym przez tydzień spłwąć po takim sadle. Dobrześmy się wybrali!...

Krzywił się i chmurzył niemilosiernie.

— Sam jest? — zagadnął go syn.

— Ale gdzież tam!... z tą czarną małpą swoją.

pozwalają mi teraz wyruszyć w drogę. Jestem zbyt wybitną osobą, aby mógł przedsięwziąć taką podróż; w następnym jednak miesiącu wybieram się na zakupno owiec i bawieję w Jovana Szesowica nieopodal granicy tureckiej. Tam mogę ci kupić tegie i zdrowe owce. Może przysiesz po nie swego sługę.

Ranko zaprzecza kategorycznie, jakoby w liście tym szło o co innego, niż owce. Co rozumie należą przez ową „pewną sprawę“ i jaką podróż proponował mu Cebinacz — tego nie umie Tajsic do końca wyjaśnić, podczas gdy oskarżenie, zgodnie z zeznaniami Cebinacza, utrzymuje, iż szło tu o spotkanie z Piotrem Karageorgewiczem.

Z parlamentu niemieckiego.

(7 posiedzenie.)

Berlin, 17 grudnia.

Przy słabym współudziale posłów, lecz tłumnie na galeriach zebranych publiczności zajął marszałek dzisiejsze posiedzenie, którego przedmiotem obrad był t. zw. projekt ku zwalczaniu przewrotu.

Pierwszy zabrał głos sekretarz stanu w urzędzie sprawiedliwości Rzeszy *Nieberding*, który w półtoragodzinnej mowie starał się dowodzić konieczności projektu i stwierdzał zarazem bezpieczeństwo zupełne dla opinii publicznej. Mówca prosił na wstępie, aby Izba projekt zbadała bez uprzedzenia. Jestto przesada, jeśli mówią, że projekt jest przeznaczony na to, aby prasa skrepować lub opinii publicznej nałożyć kaganiec. Oświadczenie mówcy, że projekt nie zwraca się przeciw socjalnej demokracji, lecz na drodze prawa powszechnego chce zwalczać wszelkie wybryki, z jakiegokolwiek one przychodziły strony, wzbudziło niesłychaną wesołość na ławach socjalistycznych. Mówca przytaczał na dowód, że projekt ma bardzo poważną podstawę, przykłady z prasy w ostatnich latach dziesięciu. Rozpoczął odczytaniem kilku miejsc z jakiegoś ulotnego pisma wydanego w *polskim języku*, (!!!) które się zwraca do ludności robotniczej nadgranicznych dzielnic wschodnich. W czasie czytania innego pisma powstał wielki niepokój na ławach socjalistów. *Dep. Frohme* wstał nawet z miejsca i z wielkim wzburzeniem gestykulując, żywo przerywał mówcy głośniejszymi uwagami, które wypowiedział, zbliżywszy się do mówcy. Marszałek *Levetzow* prosił kilkakrotnie o spokój, ale nadaremnie, aż wreszcie bardzo stanowczo musiał powołać *dep. Frohme* do porządku. Ale i potem nie ustawał niepokój na ławach socjalistycznych i marszałek był zniechęcony prosił panów socjalistów nalegająco o zachowanie spokoju. Mówca tymczasem po długich wywodach kończył swoją mowę, zwracając się do Izby, której większość nie chce, jak się tego spodziewają rządy związkowe, lekceważyć niebezpieczeństw, które grożą społeczeństwu i które postępując dalej, muszą podkopać wódró Indu wiarę we wszelkie dobra idealne, jakie się zdobyło po 1000-letniej pracy kulturowej.

W czasie mowy pana *Nieberdinga* ukazał się w sali kanclerz i ministrowie *Köller*, *Bötticher* i hr. *Posadowsky*.

Dep. Singer zaproponował, aby obrady nad projektem odłożył do posiedzenia po wakacjach i zarazem powątpiewał, aby w Izbie znajdowała się dostateczna liczba posłów do powzięcia uchwały. Socjalna demokracja każdej chwili jest gotowa do rozpraw nad projektem, atoli życzy sobie, aby się obrady nad nim toczyły przed Izbą w komplecie.

Dep. bar Manteuffel oświadczył się za odrzuceniem propozycji, którą stronnictwo przewrotu stawia pod wrażeniem przygniatającego i zawstydzającego materiału, jaki podał co dopiero sekretarz stanu.

Dep. Singer: Pan preopinant może wierzyć w te wywody, ale większa część Izby im nie wierzy. (Marszałek: to nie należy do porządku obrad!) Przytoczona przez poprzedniego mówcę okoliczność nie powstrzymuje nas od obstawania przy swoim wniosku. Znajdujemy się w tem położeniu, iż możemy znieść skutki wrażenia, odniesionego w kraju z tej mowy (Wesołość).

Następuje liczenie posłów przez wywoływanie nazwisk. Pokazuje się, że brakuje 158 posłów.

Marszałek *Levetzow*, stwierdziwszy, iż w Izbie nie ma dostatecznej liczby posłów do powzięcia uchwały, wzywa posłów na posiedzenie w dniu 8 stycznia o godzinie 2 w południe i wyraża nadzieję, że wszyscy staną się w dniu tym w komplecie, aby kraj nie miał znowu widowiska takiego, jakiego mu dostarcza Izba dzisiaj. (Okłaski i wesołość.)

Koniec o godz. 2 1/4.

KORESPONDENCJE.

Jassy, 12 grudnia.

(Seminarium. — Biskup.)

W dniu 20 listopada starego stylu obchodziliśmy tu w Jassach uroczystość, może po pierwszy raz od wielu lat widzianą. *J.W. X.* Biskup *Camilli* udzielił dziewięciu alumnom seminarium duchownego pierwszego roku teologii, święceń subdyakonatu. Innym trzem musiano, dla niedostatecznego wieku, święcenia na jakiś czas odłożyć.

Tym sposobem położono już fundament kleru krajowego, jedynego, jak się zdaje, środka, aby Rumunii utworzyć drogę do wspólnej katolickiej oswarceni. Przedtem już w dniu *W.W.* Świętych otrzymało kilku innych kleryków mniejsze święcenia. Rok więc ten będzie dla seminarium pamiętnym i bardzo ważnym.

J.W. X. Biskup *Camilli*, który był Biskupem *Jasskim* 13 lat, a w roku bieżącym z urzędu zrezygnował, opuścił Jassy w środę zeszłego tygodnia. Nominacja nowego Biskupa jeszcze nie wiadoma; pogłosek wiele, ale niepewne. Katedra arcybiskupia w Bukareszcie już obsadzona. Wczoraj, tj. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia *N. P. Maryi*, według nowego kalendarza, odbyła się intronizacja *Najprzew. X. Arcybiskupa Zardattiego*. *J.W. Xiądz Biskup Camilli* wkładał mu paliusz. Przy tej okazji otrzymał *X. Biskup Camilli* od króla *Karola rumuńskiego* wysoki order.

Niemcy.

* *Berlin*, 17 grudnia. Pomiędzy projektami, które są gotowe od dawniejszego czasu, jedno z pierwszorzędnych miejsc zajmuje przedłożona parlamentowi świeża nowela do ordynacji procesów karnych, jako też ustawa o zaprowadzeniu odškodowania za niewinnie wycierpiąną karę. Z wielu stron wyraża ubolewanie, że uregulowania odszkodowania niewinnie karanych nie połączone z nowelą do ordynacji procesów karnych, przez co przyjęcie tejże do skutku wydaje się mocno zachwianem. W noweli do ordynacji procesów karnych znajdują się bowiem różne przepisy, o których już dzisiaj można twierdzić z całą pewnością, że nie uzyskają przyzwolenia parlamentu, jak n. p. przyznane administracyjom sądów ziemskich rozdziałanie ustanowionych przy sądach kolegialnych sędziów na Izby i senaty. Te propozycje są potępiane nawet arcykonserwatywni prawnicy jak najstanowczy. Cóżby się stało, gdyby rządy związkowe miały to przekonanie, iż bez owego przepisu nowela jest dla nich niemożliwa do przyjęcia. Nie jestto wprawdzie prawdopodobnem, ale bądź co bądź nie niemożliwem. Odnośnie do innych propozycji noweli, które także nie mogą liczyć z całą pewnością na większość w Izbie, to można spodziewać się nawet zajęcia takiego samego stanowiska ze stronnictwów n. p. co do propozycji, które na korzyść obkolanego chcą usunąć istniejącą pomoc prawną; jeżeliby na tym punkcie nie przyszło do porozumienia, natenczas niemożliwem byłoby także przyjęcie przepisów, dotyczących zaprowadzenia odszkodowania i tem samem znowu na dłuższy czas prawdopodobnie odroczyłyby się ostateczne rozwiązanie ważnej kwestyi, od tak dawna stojącej na porządku obrad. Jedno z pism niemieckich stwierdza, że tego należy unchronić się i dla tego pożądanem byłoby, aby przepisy, odnoszące się do wynagradzania za poniesioną niewinnie karę, wyjął z całości wraz z innemi propozycjami i uczynił przedmiotem osobnej ustawy. W innych państwach postąpiono w ten sam sposób.

— Nie szczęśliwą użycia „Germ.“ walkę przeciw przewrotowi, jaką się prowadzi w Niemczech od kilku miesięcy. Wszystko bowiem, co uczyniono dotychczas w tym względzie, zgotowało tylko radość socjalnych demokratów, wzbudziło tylko ich szyderstwo i dopomogło im tylko do zażegnania burzy w ich własnym obozie. Na stronie przeciwniej natomiast odbyły się ciężkie przesilenia w łonie rządu i zaszły rzeczy przykre za kulisami i publicznie, do czego jeszcze dodać należy niezgodę między stronnictwami i to właśnie w kwestjach pięknych, dotyczących zażegnania niebezpieczeństw ze strony socjalnej demokracji. „Germ.“ krytykuje ostatnie dwa posiedzenia w parlamencie i zaznacza, że pierwszy raz w tym roku nie wypowiedział marszałek zwykłego przy pożegnaniu życzenia wesołości Świąt.

— Odnośnie do spisu proceduralnego w r. 1895 nadszedł do parlamentu projekt, który zaznacza, że o dniu spisu decyduje Rada związkowa. Spisu dokonają rządy państwowe, Rzesza dostarczy formularzy i opłaci ztąd powstające koszty. Pytania, pominiawszy osoby i religię, będą się odnosiły tylko do stosunków zawodu i regularnego zajęcia zarobkowego. Wszelkie wołanie w stosunki majątkowe będzie wykluczone. Kto na podstawie tej ustawy odmówi informacji lub nie odpowie zgodnie z prawem na pytania przedłożone w formularzu, zapłaci do 30 m. kary.

— *Dep. Dieden* obchodzi dzisiaj 84 rocznicę urodzin swoich. Z tego powodu koledzy sędziwego posła w centrum złożyli na jego miejscu w parlamencie wspaniałe bukiet z róż i fiołków.

— Do parlamentu nadszedł pogląd na uchwały Rady związkowej, odnoszące się do projektów i uchwał parlamentu.

Rosya.

* *Rosyjski* urzędowy dziennik „Prawit. Wiestnik“ donosi, że 27 b. m. zbierze się w Petersburgu pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości *Murawiewa*, komisya, która zająć się ma przeprowadzeniem reform na polu sądownictwa. W tym celu powołani zostali do wzięcia udziału w tej komisyi wszyscy prezydenci i prokuratorzy Izb sądownych, oraz 50 prywatnych jurystów. Program prac komisyi obejmuje wszystkie gałęzie działu sprawiedliwości i wskazuje na to, że reforma przeprowadzona zostanie w duchu liberalnym. Sam fakt, że komisya w pierwszej linii rewizya wszystkich instrukcyi sądowych w państwie przeprowadzić ma przy pomocy najwyższych i najstarszych urzędników ministerstwa sprawiedliwości, wskazuje na to, że zamierzone reformy odpowiadać będą współczesnym potrzebom społeczeństwa.

Podobna ogólna rewizya przepisów o sądownictwie była już swego czasu przez *Loris-Melikowa* poruszona w projekcie konstytucyjnym, przedłożonym carowi *Aleksandrowi II*, aby go przekonać, że reforma sprawiedliwości w duchu liberalnym jest potrzebna.

„Praw. Wiestnik“ oświadcza jednak, że komisya zająć się ma reformą postępowania sądowego śledczego w tym kierunku, aby społeczeństwo miało zupełną gwarancję pod względem bezpartycyalności sędziów śledczych.

— Dziennik urzędowy donosi zarazem, że prace komisyi ogłoszone zostaną drukiem i podane pod sąd opinii publicznej. Prasa będzie zatem mogła poddać krytyce zamierzone projekty reformy. Między członkami komisyi, powołanymi do reformy, znajdują się: senator *Koni* i jurysta *Zawadzki*, którzy ze swych liberalnych przekonań powszechnie są znani.

— „Polit. Corr.“ donosi z Petersburga: *Car* zarządził, aby zaniechać przeprowadzenia wszystkich w ostatnich czasach wydanych a jeszcze nie wykonanych rozkazów, odnoszących się do wydalania żydów z miejscowości, które leżą po za wyznaczonym dla ich pobytu okręgiem, oraz z miejscowości znajdujących się w pobliżu granicy. Nadto wyraził miał car życzenie, aby zniesione zostało dotychczasowe ograniczenie liczby żydowskich studentów szkół wyższych do 5 proc. ogólnej liczby uczniów.

— Z *Dorpatu* dochodzą wieści o coraz wyraźniejszym upadku tamecznego uniwersytetu. Na wydział prawniczy — zwykle na innych uniwersytetach najliczniejszy — zapisało się nadzwyczaj mało słuchaczy. Rosyjanie niechętnie tam się udają, z powodu drożyzny i niemożności znalezienia w małym mieście zarobku; dla Niemców uniwersytet dorpacki stracił wszelką wartość od chwili zaprowadzenia wy-

kładów rosyjskich. Jeżeli który z nich pragnie słuchać wykładów rosyjskich, to udaje się do Petersburga lub Moskwy. Zresztą Niemcy nadbaitycy przestali garnąć się do służby koronnej, a więc i wstępować na wydział prawniczy, owąk ministerium sprawiedliwości nakazało procesom sądów okręgowych w prowincjach nadbaityckich nie przyjmować tamecznych Niemców do służby sądowej. — Istnieje w Estonii rozporządzenie, aby wszelkie ogłoszenia i rozporządzenia władz podane były do powszechnej wiadomości w językach: rosyjskim i miejscowym estońskim. Niemcy, o ile tylko mogą, bronią praw swego języka. Wszystkie rozporządzenia władz rządowych ukazują się n. p. w *Eorpace* tylko w języku niemieckim. Nawet manifest cesarza *Mikołaja II* ogłoszono najpierw w tłumaczeniu niemieckim, a w dwa dni później pojawił się jego tekst rosyjski.

Od gubernatorów nadechodzą już do ministerium spraw wewnętrznych opinie o zreformowanej ustawie miejskiej z roku 1892. Ta ostatnia zmiana zmierzala głównie do tego, aby w samorządzie miejskim zmniejszyć przewagę warstwy przemysłowo-handlowej, zabezpieczoną jej ustawą miejskim zmniejszyć przewagę warstwy przemysłowo-handlowej, zabezpieczoną jej ustawą miejską z roku 1870, a podnieść natomiast wpływ inteligencji miejskiej i stanu urzędniczego. Dzienniki odcienia liberalnego ubolewają nad tem, iż w tak ważnej sprawie nie zasięgnięto zdania ani samychże rad miejskich, ani instytucji ziemskich. — Z ministerium finansów dochodzą wieści, iż wileński bank ziemski otrzymał pozwolenie operować a we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego.

Telegramy.

Madryt, 17 grudnia. Był minister sprawiedliwości, *Canalejas*, objął tękę finansów.

Londyn, 17 grudnia. Biuro Reutera donosi z *Apji*, że znany powieściopisarz angielski *Robert Louis Stevenson* umarł na apopleksję i został pochowany na szczycie góry *Pale*, 1300 stóp wysokości.

Brindisi, 17 grudnia. Włoski okręt torpedowy zatonął w drodze do *Ancony*. Załoga ziołała się uratować.

Budapeszt, 17 grudnia. Prezes ministrów udaje się w tym tygodniu do *Wiednia*, aby cesarzowi zdać sprawę z położenia wewnątrz. — W Izbie magnatów marszałek poświęcił zmarłemu carowi sympatyczny nekrolog.

Valparaiso, 17 grudnia. Tutejszy hotel francuzki spalił się do szczętu. Szkodę obliczają na pół miliona piastrow.

Kopenhaga, 17 grudnia. Folketing wybrał rewizora państwowego *Chansena* na marszałka, na wicemarszałków *Berntiena* i profesora ekonomii *Scharlinga*.

Budapeszt, 17 grudnia. Deputacja miejska wręczyła *Wekerlemu* dyplom honorowego obywatelstwa stolicy. Przewodząca deputacyi, starszy burmistrz *Rath*, podniósł w swój przemowie zasługi *Wekerlega* około dobra miasta. Dziękując, przyrzekł *Wekerle*, iż popierać będzie i na przyszłość interes stolicy.

Święcenie nowych kapłanów.

Gniezno, 16 grudnia.

Dnia dzisiejszego przybył do *Gniezna* rannym pociągiem *Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz* wraz z swoim kapłanem *X. Strzykowskim*, powitany na dworcu przez *W. X. regensa dr. Goczковского*, z którym pojechał wprost do seminarium duchownego, gdzie w kaplicy udzielił 12 *Dyakonom* święceń kapłańskich. *Najprzewielebniejszemu X. Arcypasterzowi* asystował *J.W. X. kanonik dr. Dziedziński*. Do kaplicy seminaryjskiej mieli także przystęp krewni *Ordynandów*. Po skończonej mszy świętej, wspólnie z *Ordynandami* odprawioną, przemówił *Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz* do *Neopresbyterów* z wielkiem namaszczeniem w te mniej więcej słowa:

„W przygotowaniu do mszy św. wymówiliście słowa *Psalmisty: Custodi animam meam, quoniam sanctus sum, saluum fac servum tuum Deus meus sperantem in te.*”

Każdy z Was to pytanie często stawiał sobie powinien, czy jest święty, bo kapłan już tutaj na ziemi świętym być powinien i dusze zbawiać. Kapłan ma być świętym, bo *Najświętsze* rzeczy sprawuje. Aniołowie nie mają tej mocy, którą ma kapłan: jego słowem chleb Ciałem się staje, kapłan piastuje *Baranka* na rękach swoich, a zatem pytać się musi, ażali te ręce są czyste, ażali to serce jest czyste?

Kapłan przypominać sobie musi, że jest szafarzem tajemnic najświętszych: ma słowo *Boże* głosić, które *Bóg z Nieba* przyniósł na ziemię, które *Apostołowie* — idąc ładem i morzem — głosiłi. Dla tego zawsze przygotowanie potrzebne — nie tylko co do słowa, co do treści, ale co do serca, co do duszy.

Jeżeli, kochani synowie moi, zważyście szafarstwo *Sakramentów św.*, wtedy zrozumiecie dla czego *Bóg* tego od was żąda, tej świętości!

„*Tuis sum ego*“ — Twoim jestem Panie, Ciebie chcę szukać, non oves et boves, nie marności tego świata — tak często powtarzajcie! *Chrystus* jest waszą częścią, wy jego domownicy. Jeżeli świecki człowiek musi stać się świętym, jeżeli chce wnieść do *Nieba*, to tem bardziej kapłan.

Wy, Synowie moi, wchodzić w świat niedoświadczeni, młodzi! Jeżeli zawsze trudne było kapłanów zadanie nawet w dawnych czasach, kiedy wiara była żywa, to dziś zadanie to jest jeszcze trudniejsze. Pójdziecie między wilki, będą rzucać na was kamienie i ciernie.

Ale i *Chrystus* szedł drogą cierpienia. Ten *Chrystus* będzie waszą siłą, mocą, światłem.

W takich czasach, w jakich żyjemy, straszna jest odpowiedzialność nasza przed *Bogiem* — bo materializm panuje, wasz więc obowiązek ludzium drogę wiodącą do *Boga* i do cnoty wskazywać.

Świat pragnie dziś wyniesienia się każdego, nie dbając o pokore, więc wy się o nią starajcie. Ta pokora nie tylko w tem się objawia, żebyście czuli waszą nieudolność, ale dla *Władzy* waszej i dla swych pasterzy winniście pokorę „reverentiam et obedientiam“ zachować i utrzymać.

Świat żąda dziś tylko wygody i uznania, a jeżeli to hasło idzie do najniższych warstw, to wy musicie czemś innym się odznaczyć, umartwić się i szukać codziennego uświęcenia się; nie tylko zgorzeć macie unikać, ale tego wszystkiego, co nas oddala od *Pierwotora: Jezusa Chrystusa*, a wtedy dopiero uczujecie czystą radość, płynącą z wiernego i gorliwego wypełnienia obowiązków stanu i powołania.

Mam w *Bogu* nadzieję, że mężnie będziecie walczyć przeciw wilkom, szarpiącym owieczki *Chrystusowe*.

W ofierze codziennej zwracajcie się z ufnością do *Chrystusa Pana*, a gdy poczujecie jakąś oziębłość lub niepewność, prosicie *Go*, aby się nigdy z wami nie rozłączył.

Mam w *Bogu* nadzieję, że uczucie świętości powołania waszego. Prosiem gorąco *Boga* o to, abyście z młodych *lewitów* wyszli na *gorliwych kapłanów*, na ozdobę naszych wyceyli, i o to, aby się spełniły te dobre przedsięwzięcia, z którymi dziś tu kłęczycie.

Idźcie więc, moi kochani synowie, w świat na pracę nieustrudzoną i módlcie się za mnie, bo i Ja potrzebuję waszej modlitwy.

Piękne te, wzniosłe słowa — powyżej tylko w dorywczym szkicu oddane — wielkie zrobiły wrażenie na *Neopresbyterów*, których czekało osobne jeszcze odznaczenie, gdyż *Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz* w otoczeniu *Przewielebnych XX. Kuratorów seminarium* i *spowiedników kleryków* jako też *XX. Profesorów* w południowej godzinie zasiadł we wielkim refektarzu razem ze wszystkimi klerykami do stołu i podczas obiadu łaskawie za wszystkimi rozmawiał. Widocznie *Najprzew. X. Arcypasterz* pragnął w tym dniu *neopresbyterom* i *alumnom* okazać, że *Jego serce* czuje dla nich po ojcowsku, że ich zalicza do swój rodziny duchownej i że im wolno zbliżać się do *Niego* z zaufaniem. To też niewątpliwie wszystkich poruszała ta myśl, że tego szczęścia będą się starali stać godnymi w myśl słów wygłoszonych przez *Najprzew. X. Arcypasterza* w kaplicy.

Po obiedzie zwiędził *Najprzew. X. Arcypasterz* katedrę, w której obecnie kończy się mozolna praca kładzenia nowych filarów, a posiadka w ten sposób odnawiana niezwykle podnosi piękność katedry. — W katedrze w ciągu tego roku różne zasły zmiany za inicjatywą *Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza*. 4 marmurowe pomniki, fundacyi *ś. p. X. Arcybiskupa Łaskiego*, które dotychczas w różnych miejscach nieostojownie były umieszczone, zostały wmurowane w 4 filary nawy głównej. Ołbrzymi kosztowny pomnik *Jakoba* z *Sienny*, ze spiżu ulany, który dotychczas w postawie podłużnej koło sakrysty w bocznej pawie się znajdował, został w postawie stojącej umieszczony przed chórem, z prawej strony od wejścia do *starego Kapitułarza*, a teraz dopiero pokazuje się w całej wspaniałości. *Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz* oglądał także ze zajęciem, kaplicę *św. Walentego*, na koszt *J.W.X. Oficyna Simona* odnawiana przez malarza *p. Lewickiego*. *Szczodroliwy X. Oficyał* do tejże kaplicy ofiarował nowe święceniki i krzyż ołtarzowy. *Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz* wyrażał z powodu tych zmian i piękniejszej katedry swe zadowolenie.

Następnie oddawał *Najprzew. X. Arcypasterz* wizyty *Przewielebnym Członkom Przewielonej Kapituły*, a po wieczery z *J. W. X. Oficyała Simona*, odjechał z *Gniezna* wieczornym pociągiem, pożegnany na dworcu przez *W. J. X. Regensa Goczковского*.

Nazwiska wszystkich 12 nowo wyświęconych pracowników w winnicy *Pańskich* są: *X. Alojzy Goebel*, *X. Emil Jackowski* z *Inowrocławia*, *X. Antoni Kolezewski*, *ś. Edmund Konarski*, *X. Rosochowicz*, *X. Maksymilian Krug*, *X. Stanisław Łopaczewski* z *Kórnika*, *X. Tadeusz Styczyński*, *X. Maksymilian Szakała*, *X. Karól Suszczyński*, *X. Robert Weymann* i *X. Augustyn Wittig*.

Z rozporządzenia *Władzy kościelnej* przeznaczani są *neopresbyterzy*: 1) *X. Goebel* do *Nakielna* jako wikaryusz, 2) *X. Jackowski* do *Smigła* jako wikar., 3) *X. Kolczewski* do *Bygoszcy* jako wik., 4) *X. Konarski* do *Kotlina* jako w., 6) *X. Lopa-czewski* do *Lechłina* jako administrator, 7) *X. Rosochowicz* do *Rozdrażewa* jako wikaryusz, 8) *X. Styczyński* do *Pobiedzisk* jako wik., 9) *X. Szakała* do *Mogilna* jako wik., 10) *X. Suszczyński* do *Grodziska* jako mansjonarz, 11) *X. Weymann* do *Sypniewa* i 12) *X. Wittig* do *Międzyrzecza* jako wikaryusz.

Z prowincjonalnej Wystawy przemysłowej.

Z wielu stron dochodzą nas skargi, a nawet i prasa użala się na wysokość opłat, pobieranych za miejsca. Skutkiem tego wydział wykonawczy wraz z zarządami grup zajął się ponownie tą kwestyą i przyszedł do tego przekonania, że zasadnicze obniżenie cen, warunkami wystawy przepisanych, jest niemożliwem. Do powzięcia takiej uchwały przyczynili się głównie doświadczenia innych wystaw. Jakkolwiek bowiem niskie ceny przycygnęły się znacznie do powiększenia rozmiarów wysawy i ilości uczestników, to z drugiej strony miano na uwadze, że unikać należy deficytu, aby fundusz gwarancyjny nie został naruszony. Wydział wykonawczy wychodzi z tego założenia, że koszty budynków i zakładów ogrodowych pokryć powinny dzierżawy za miejsca, znaczne zaś koszty administracyjne jako i bieżące wydatki pokryte być mają z innych dochodów, jak z wstępnego, podatków i loteryi. Wzniesienie budynków i założenie ogródków wymaga, jeżeli mają być w godny i odpowiedni wykonany sposób, bardzo znacznych nakładów. Materyalne powodzenie wystawy zależy głównie od wystawców, tutaj też trzeba było szukać finansowej podstawy tego przedsięwzięcia. W razie zaś jakiegoż zysku z wystawy będzie przedewszystkiem wystawcom przysługiwało prawo do uzyskania bonifikacyi.

Ceny za miejsca odpowiadają po części cenom pobieranym na *uryngskiej* wystawie przemysłowej, a zalecają się tem, że wystawcy potrzebujący więcej jak 10 metrów kwadr., placą za resztę znacznie niższe ceny, przytem tanie ceny za użycie ścian w zamkniętej lub otwartej przestrzeni, jako i za przestrzeń na otwartem miejscu nstręczają tyle ułatwień, że tylko w niektórych poszczególnych przypadkach pewna surowość spostrzegają się daje. — Oprócz tego jest ustęp w programie, który opiewa, że wystawcy, których pozyskanie przedstawiałoby nadzwyczajne

Wspomnienia z Pragi.

Fragment przez R. z W. E...

....Dziesiąty dzień pobytu naszego w Pradze zastał nas w nie małym kłopotcie. Ot! po prostu — nie wiedzieliśmy, co ze sobą począć.

Miasto znalazłyśmy już doskonale — nawet zaulkom żydowski dzielnicy nie przepuściliśmy — wystawa nie miała już dla nas także tajemnic, w Welehradzie byliśmy zaraz pierwszego dnia po przyjeździe, na dalsze wycieczki w okolice nie chcieliśmy się puszcząć — trudno więc było wyszukać coś nieznanego a interesującego, tym więcej, że jak w ostatni dzień pobytu (nazajutrz rano trzeba nam było wracać) mieliśmy też większe pretensje.

Wczoraj — brr! dotąd wstrząsam się na samo wspomnienie owej wieży, którą w ów piątek zwiedziliśmy. Bo wystawie sobie ruinę ponurą, ciemną, w środku rodzaj sali o kamiennym posadzce, a wkoło maleńkie, nie wysokie zagłębienia, każde z wązkim, zakratowanym okienkiem. Te zagłębienia to cele, wieża to więzienie przestępców politycznych. W podłodze owej sali, a raczej okrągłej sieni, widać otwór dość duży. Do tego lochu wrzucano więźniów skazanych na śmierć głodową. Nie zapomnę tego wrażenia, gdy stara kobieta, która nas oprowadzała, brzydka jak wiedźma, chcąc nam dokładnie ów loch pokazać, zapaliła świecę umieszczoną w żelaznym świeczniku po nad nią i spuściła świecznik ów cały wewnątrz. Łańcuchy zarzuciła zgrzytnęły przebraźliwie — ten zgrzyt, twarz starą widać, mied światło — tak na mnie podziałała, że ledwie silę miałam, by zejść z głąb lochu. Leżał w nim cały stos kości, bo nie uprzążano ich nigdy, snad by więźniów nowy miał przed oczyma koniec, jaki go czekał.

W eka ta zwie się „wieża Daliborki“ a raczej Dalibora od rycerza tegoż imienia, który, jak powiadają, w jednej celi drugi czas był zamknięty, a skazany na śmierć głodową, cudną grą na skrzypcach tak umiał zyskiwać serca, że zbiegano się pod mury wieży i przez kraty obiekta podawano mu pożywienie. Co się z nim później stało, nie pamiętam dokładnie; nie wiem, czy go uwolniono, czy też zginął w owym okropnym lochu. Cały dzień myślałem potem o tej wieży, dziś więc weselszych pragnęliśmy wracać.

Na bez owocnych namysłów przeszło nam całe rano, wreszcie nie mogąc na nic się zdecydować, postanowiliśmy złożyć pożegnalną wizytę pp. Kwapiłom. P. Kwapiła, znanego z przekładów Asnyka i także oryginalnych utworów, przedstawił nam p. Jelinek przed kilku dniami na wystawie i zaraz nazajutrz go poznałam otrzymałam od niego zbiór pięknych strof natchnionych wystawą z własnoręczną dedykacją. Za tę grzeczność chciałam mu też raz jeszcze podziękować. Zastaliśmy oboje w domu a nadto jeszcze Asnyka, który do Pragi na krótko tylko w przejeździe do Włoch zawitał.

Gdy pp. Kwapiłom opowiedzieliśmy o naszych rannych kłopotach, poradziła nam pani Kwapiłowa, uzdolniona tomaczka powieści Ostoi — by pojechać do klasztoru, zwanego Loretto, od domu skrzypkarskiego zupełnie na podobieństwo domu w Loretto włoskiem.

Po serdecznym pożegnaniu powróciliśmy do hotelu, gdzie zastaliśmy wraz z kartą p. Jelineka, bilety od dyrektora Divadla, p. Szuberta, na wieczorne przedstawienie opery komicznej Smetany p. t. Tajemnica.

Mając w ten sposób zapewniony miły wieczór, zjedliśmy szybko obiad i pojechali do Loretto. Na szczęście było otwarte i widzieliśmy wszystko; klasztor jednak, ani domku Najświę. P. Maryi opisywać tu nie będę, wspomnę tylko o szczególe, który mi najwięcej utkwił w pamięci.

Brama frontowa opatrzona jest wieżyczką, w której znajduje się zegar. W zegarze tym po wybieciu każdej godziny odzywają się dzwonki, napełniające powietrze rzewną melodią. O dzwonkach owych stylizalem następujące podanie: „Pewną matkę obdarzył Bóg aż trzema tuzinami dzieci. Z początku chowały się jej one zdrowo, lecz nagle, jak kwiaty mrozem zwarzone, zaczęły marnieć, niknąć i jedno po drugim kładło się w zieloną mogiłę. Matka ciosy z ręki Bożej znosiła pokornie i po śmierci dziecka każdego ofiarowywała do owego klasztoru jeden dzwonek. I tak uzbierało się już tych dzwoneków trzydzieści pięć i nad trzydziestą piątą już trumienką płakała biedna matka. Zostało jej tylko jedno jeszcze — najmłodsze, rozweselające milutkim szczebiotem starość jej i żabogę. Lecz i tego wkrótce nie stało. A matka, kornie chyląc głowę, Panu boleści swą niosiła w ofierze, a w wiecznyce trzydziesty szósty zawiesiła dzwonek. Została więc sama jedna, a czując, że i jej zgon już blisko, martwiła się, że po niej nie będzie komu dzwoneka zakupić. Myśl ta nie dawała jej spokoju. Ale gdy oczy zamknęła matka, co trzydzieści sześć ciosów przyjeżdża w pokorze, wszystkie dzwonki zabrzmiały przejmującą melodią, jakby dzieci matki płaczące śpiewały jej requiescat.“

Smutna ta opowieść wzruszyła nas bardzo. Oczekaliśmy jeszcze godzinę, by powrotnie usłyszeć owe piękne tony i w uszach i sercu dźwięczały nam one dzień cały.

Dopiero w Divadle otrząsnęliśmy się z tego wrażenia. Czarująca muzyka, doskonała gra artystów rozburmurzyło zdolne najposępniejsze czoło. A sam teatr jakże piękny! Narod sobie wspanialszego nie mógł postawić pomnika, a takie tam u Czechów widziałam ukochanie tego Divadla, że ochota mnie brała unieść z sobą trochę tej ich miłości i przesać ją na grunt poznański!

Obok nas w loży — były to łóża dla cudzoziemców — siedział Asnyk i p. Weigel, były prez. m. Krakowa.

Po przedstawieniu zaprosili nas Czesi na wieczór pożegnalny. Był tam Asnyk i Vrchlicky, Sładek, tłumacz Mickiewicza, i pp. Kwapiłowie, pan Szubert, dyr. Divadla, p. prof. Polivka i wreszcie p. Jelinek, z którym najwięcej żal mi się było rozstawać. Z ciekawością i zdumieniem patrzyłam na

Vrchlickiego. Jakżeż skromnie i niepozornie prawie wyglądał ów natchniony poeta, owa chłuba Czechów. Oczy tylko, gdy mówić począł, zdradzały duszę niepospolitą. Zauważyłam w twarzy pewne podobieństwo do Asnyka.

Jak mile upłynął nam wieczór w takim gronie, opisać trudno. Było tam i „kochajmy się, nie dajmy się“ i przyrzeczenia odwiedzin w Poznaniu i wreszcie smutne rozstanie. Odprowadzili nas wszyscy do hotelu, a nazajutrz ciężkim sercem opuściliśmy „ziatą Pragę“, żegnając długo wzrokiem cudne Hracyzny.

O Prago, złota Prago! jakże ty mi dziś w mgie szarych wspomnień złotym dotąd lśniesz blaskiem!

Konkurs.

Redakcyja „Echa“ pragnąc podnieść nierozwijający się jakościowo repertuar pieśni oryginalnych, jednojęzycznych ogłasza niniejszemu:

Konkurs na pieśń na jeden głos na warunkach następujących:

- 1) Pieśń powinna być napisana do tekstu poetyckiego, go, o ile możności autora pierwszorzędnej pióra.
2) Kompozytor wieści mieć na uwadze głos średni żeński lub żeński i średnie umuzykalnienie [wykonawcy.
3) Akompaniament fortepianowy powinien być przystępny.
4) Termin nadsyłania prac pod adresem redakcyi „Echa“ mijs z dniem 1 lutego 1895 r.
5) Do koperty mieszczącej rękopis, winna być dołączona koperta z nazwiskiem i adresem autora; na obu zaś ma się znajdować jednakowe godło, pod którym praca na konkurs oddana zostaje.
6) Najlepsze z nadesłanych prac otrzyma nagrodę w kwocie rubli pięćdziesięciu. Praca nagrodzona wydrukowana zostanie w dodatku autowym „Echa“, któremu też przysługują prawo własności pierwszj edycyi pieśni w oddbitkach. Prawo do następnych edycyi pozostaje przy kompozytorze.
7) Konkurs rozstrzygnięty zostanie przez komitet sędziów, do którego zaproszeni zostali pp. Józef Chodakowski, Stanisław Ciechowski, Jan Kleczyński, Aleksander Polński, Gustaw Roguski, Jan Statler i Władysław Zahorowski.

Na Gwiazdkę!

Nakładem Jarosława Leitgeb'a wyszły następujące książeczki:

- 1) Fernando, powieść dla młodzieży i dorosłych, przełożona z pism X kanonika Szmid'a. Poznań 1894.
2) Wiazanka wspomnień, obrazków i opisów z czasów i z życia Kościuszki. Zebrał Tworzymir. Wydanie II, pomnożone. Poznań 1894.
3) Myto złotego Ciesla. Powieść współczesna przez X. A. Toczyskiego. Wydanie II, poprawione. Poznań 1894.
4) Kilka olekowych opowiadań o strachach zebrał ku nauce i rozrywce Jan Tworzymir. Wydanie II powiększone i 5 rycinami ozdobione. Poznań 1894.
5) Baranek. Powieść dla młodzieży, przełożona z pism X. kan. Szmid'a. Poznań 1894.
6) Leniwy Wawrynek. Powieść dla młodzieży przez Maryę Edgeworth. Przekład z angielskiego z 7 rycinami. Poznań 1895.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* „Przeglądu Emigracyjnego“, organu Polskiego Tow. handlowo-geograficznego, wyszedł nr. 24 i zawiera: S. p. Jan Kosmiński. — O1 redakcyi. — Oszukiwanie biednych emigrantów w New Yorku. — Sprawozdanie Tow. Polskiego „Nadzieja“ w Hamburgu. — Kolonja p. Gryglaszewskiego. — Szczegółowy opis brazylijskiego stanu Parana. — Rozmaitości.

Składki.

* Na Czytelnie Ludowe. Jadwiga Nawrot z Draska ze składek 250 m. z prośbą o książki.

* Na budowę kapłoy katolickiej w Nowym Tomysiu złożono na moje ręce następujące składki:

- T. Kaźmierczak z Kłodzka 2 m. z dopiskiem: „Matko Boska N. P. wspomóż nas w naszych potrzebach“; A. Frankowski z Bytnia 2 m. z dopiskiem: „W chorobie w cierpieniu i w każdej potrzebie pomagaj nas o Maryo!“; Za pośrednictwem Tuczyskiego z Brzezna: Jakób Smogór, Alexander Sarna i M. T. po 3 m., zebrał przez M. T. 2,60 m.; T. Seiler z Barcina 3 m. z dopiskiem: „Najświętsza Panienko ratuj nas“; Fr. Kubański z Poznania 3 m., E. M. W. N. i N. E. z Grodziska 9,75 m., pp. Speichertowie z Konojodu od swych domowników 15 m., Apolonia Górna i W. W. z Kościana po 1,50 m., M. H. P. i B. R. z Ostrowa 6 m., za pośrednictwem A. Michalskiego z Nowego Tomysla zebrane u p. Wybieralskiego w Starym Tomysiu 650 m., Salomea Misterska z Murowanej Gośliny 4 m., M. M. z Pierzchna 3 m. Za pośrednictwem Jana Izydorskiego z Chorzyni: Jan Izydorski 3 m., Jan Porczyński, Nowak z Katarzynowa i Józef Cieslak z Gryzyny po 1 m., Małyśzek, Skrzypczak, Walenty Skrzypczak, Wojciech Prałat, Franciszek Nyczak i Maryanna Nyczak po 50 fen., Józef Ksoń i Wiktorya Przyklosa po 30 fen. z dopiskiem „Matko Boska N. P. ratuj nas w każdej potrzebie“. Za pośrednictwem X. prob. Myllera z Wytomyśla: Franciszek Musiał, Franciszek Pelz, Franciszek Molenda po 3 m., Michalina Wise, Franciszek Zborowski i Stanisław Grygulski z Lewic po 1 m., Franciszek Janiszewski z Lewic 2 m., Jan Pasieka z Wasowa 15 m., pani Z. Thielowa z Rogozna 3,50 m., X. X. 2,62 m., X. Smigielski z Runowa 5 m., Jan Kosteki 2,25 m., Wokowski, Szerman i Franck z Nowego Tomysla po 10 m.; za pośrednictwem Walentego Kupczyka z Nowego Tomysla: Józef Galkowski z Grońska 2 m., Konstancya Frontowicz

3 m., Andrzej Henicz i Andrzej Gatner po 1 m., Walenty Dziurła 50 fen. Za pośrednictwem p. Szczawińskiego z Raszkowa: X. Jęgielski 3 m., Szczawińska Leokadya 1,20 m., Marya Maciejewska i Anna Chyłewska po 1 m., M. Wuttke, J. Gogalski, W. Pajchert, Antonina Pietrzyńska, Maks. Wabiński, Smolna, Stefan Lesiński, Edward Herwich, Jan Stroński, St. Kornatowska, Maks. Krzymiński, Jadwiga Gruszczyńska, S. Dzieczkowski, Pelegia Gaj, Paulina Borowicz, Anna Dembińska, Stanisław Herwich i Marya Pawlińska po 50 fen., Emilia Strońska 20 fen., Weronika Hartlińska 30 fen., Jolanta Racz 25 fen. Zebrane przez W. P. w Raszówce: Ignacy Kurofen. Zebrane przez W. P. w Raszówce: Ignacy Kurofen i Tomasz Pluta po 1 m., Jan Chudziński, Józef Litaniowicz, Wojciech Piechowski, Lukasz Nowicki, Wawrzyń Walczak i Jan Łuczak po 50 fen., Jan Szczepaniak, W. Tyrakowski i E. Kurowska po 40 fen., Antoni Walczak i Marcin Horyza po 30 fen., Tomasz Kostałski, Wojciech Rostalski, T. Tyc, Michalina Plata i Paweł Lipiński po 25 fen., Szymon Tórz, Wojciech Sójka i Szymon Wolniak po 20 fen., Wojciech Walczak, A. Smollińska, Julia Smollińska, M. Łowinińska, Fr. Karóla, Maryanna Hadryan, Jakób Jankowski, Pr. Koralewski, Józef Marciniak, Magdalena Fraszczak, M. Kaźmierczak, Wiktorya Kaźmierczak, A. Karóla, Jan Karóla, M. Sójka, Ignacy Nowicki, St. Nowicki i St. Łowinińska po 10 fen., A. Mielczarek, Anna Matysiak, Ludwik Sójka, A. Zydlewicz, Maryanna Łowinińska, Józef Fraszczak i Stanisław Mielczarek po 5 fen.

Składającą wspaniałomyślnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“, proszę gorąco o dalsze składki, by jak najwcześniej stanął dom Boży, pierwszy w W. Ks. Poznańskim pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Na wykończenie znacznego jeszcze potrzeba kapitału.

Z powyższóm pokwitowaniami i podziękowaniami łączę jako pasterz miejscowy powtórna moją i pokorną prośbę kilkakrotnie już do serc miłośnych zaniesioną o dalsze i spieszne poparcie rozpoczętego dzieła, ażeby jak najprędzej mogło być doprowadzonym do szczęśliwego końca — qui cito dat, bis dat — a Bóg dobry ofiary złożone na cel taki, jakim jest powyższy, gdzie i dzieło o rozszerzenie chwały Bożej i zbawienie dusz ludzkich, stokratnie wynagrodzi — bo i kubek z zimnej wody, mówi Zbawiciel, podany pragnącemu, nie pozostanie bez nagrody — ja zaś (czek miżerny i małuczki) nie mogąc inaczej, serdeczną i nieustanną modlitwą przy każdej mszy świętej szczerym ofiarodawcom odwdzięczyć się będę.

X. Myller.

Nowy Tomys, 14 grudnia 1894.

W imieniu komitetu

W. Bartoński, adwokat.

Na budowę kościoła katolickiego w Szamocinie złożyli (dług): X. prob. Szymański z Dziewierzewa od siebie i parafian 24 m., X. prob. Landsberg z Skórzowa od siebie i parafian 26 m., X. prob. Haupa z Srebrnogóro od siebie i parafian 54,28 m., X. Smigielski z Runowa 5 m., X. dziekan Sobeski ze Słup 10 m., X. prob. Spaeth z Poznania 10 m., X. prob. Sucharski z Borzykowo na Kaszubach 10 m., X. prob. Wysocki z Błogowa od siebie i parafian 15,55 m., dr. Specht prof. z Dilingen 2 m., Bernard Heinrich z Szamocina 12 m., X. prob. Woelki z Bahrendorf Pr. Z. 5 m., K. H. P. z Kościana 15 m. z dopiskiem: Serce Jezusa Najświeższe popiesz na pomoc, Naryo dopomóż, św. Józefie módl się za nami.

Składającą serdeczne „Bóg zapłać“ Łaskawym Dobrodziejcom, polecamy się i nadal Ich łaskawej pamięci, zarazem zanosimy pokorną prośbę i do innych współwiernych, aby o nas zapomnieli nie chcieli.

W imieniu komitetu

X. Lure w Margoniosiu.

Skrzynka do listów.

P. K. em. n. w P. per Sm. Nie otrzymaliśmy.

Cholera.

Jak „Kęsb. Allg. Ztg.“ donosi zameldowano do urzędu nowy wypadek cholery w Wilhelmsrode w powiecie lubińskim w Prussach Wschodnich. Przynobcy zmarłego krawca Balchuhna skostatowano bakterjologiczném badaniem choleryczne bacyle. Przedsięwzięto zaraz zaradze środki.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 grudnia. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. X. prob. Chmarzyński z Chrzypyska, X. prob. Gantkowski z Rydzewka, Rabski z Mitosławia, X. Wawryniak z Sremsu, Mańkowski z Warszawy, Weinhagen i Markus z Berlina, Balenstaedt z Gniezna. KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Dr. Ostrzycki z Kołna, Rabski z Mitosławia, Geisler z Berlina, Ozerwiński z Warszawy, Chelmiński z Bzowa. ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Dr. Sowiński z żoną z Staszewa, Lehmann z Żerkowa, Beck z Drezna, Schlafge z żoną z Matego Barcina, Stern z Sremsu, Rubinstein z Lipska.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 18 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza mroz. Okowita. potw. Cena wyprawd. —, Wypowiedziano —, w miejscach bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49 20 m., 70 ta 29 70 m., sierpień 50 ta —, 70 ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. Wypowiedziano — litrów. Cena wyprawd. wiedziana —, m. w miejscach bez beczki 50 ta 49 20 m., 70 ta 29 70 m., kwiecień 50 ta —, m. 70 ta —, m.

Wiatr Z.-Pln.-Z., termom. rubin 0°, barom. 754 mm. Powietrze: śnieg.

Stalność, jaka onegdaj sapanowała na tutejszym rynku, ustąpiła znowu w skutek gorszych referatów zewnętrznych. Cena pszenicy spadła mniej więcej o 1/4 marki, żyta o 1/4 marki. — Owies płacono przy końcu targu nieco lepiej, zwłaszcza na dostawę majową. — Także kukurydza trochę lepiej płacono, niż w sobotę. — Mąka rżana nie całkiem utrzymała się w cenie. — Olej rzepiowy pozostał bez interesu. — Targ na okowitę rozpoczął się wyższymi cenami, które jednakowoż późniejsi spadły w skutek silnych realizacyi.

Table with columns: Postanowienia, Za 100 kilogramów, Wroclaw, 17 grudnia 1894 r.

Table with columns: Data i godzina, Barometr., Wiatr., Stan powietrza, Temp. w Cel.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w grudniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr., Wiatr., Stan powietrza, Temp. w Cel.

(Nadesłano).

Cukierki, marcepany, pierniki, konfitury, czekolady etc. powinno się kupować w takich handlach (cukierniach i fabrykach cukrów) które powyższe rzeczy same fabrykują.

Wyroby te fabrykują ci przemysłowcy codziennie świeże i smaczne, a konsument ma tę pewność, że będą zdrowiu nieszkodliwe.

Doznają one w tych handlach także odpowiedniego swęj naturze traktowania, przechowują się bowiem w suchych lokalach, a nie wystawia się takowe na zwierzenie i na wpływ ulicy i wilgoci na jakie cukierniki, pierniki etc. wystawiane bywają.

Ktoś, co się zna na tem.

FABRYKA papierosów i tureckich tytuńi „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIENIE

Centralny zakład stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla: buchalterów 18, buchalterek 6, borowych (3) 8, bednary 2, blachniery (1) 2, chłopów do posługi 12, destylatorów (1) 9, dozorców 22, drukarzy 1, domowego nauczyciela (1), dzwonek (50), falbierzy (1), garnaarzy 2, golarzy (2), gospodyń (10) 5, kancelistów 18, kasyerów 6, kasyerek 6, kelnerów 12, kobiet do dzieci (2) 3, kowali (4) 7, krawców (11), krawcowych 8, kucharz (1) 4, kucharek (31) 4, leśniczych (1) 3, malarzy 1, mleczarzy (1) 4, młynarzy (2) 4, mularzy 2, ogrodników (1) 19, owarzarzy (1) 3, panien do dzieci (2) 12, panny służące (3) 4, palaczy (1) 4, parobków (6), piekarzy 4, pokojówek (14) 6, pomocników biurowych 7, pomocników kupieckich (3) 14, robotników (10), robotnic 6, różników (1) 18, rymarzy, siodlarzy 3, ślusarzy 6, służących 4, stolarzy (10), stróżów domowych 16, szewców (13), techników budowniczych 4, uczni, różne zawody włodarzy (2) 8, woźniców (4), zegarmistrzów 2, rysowników (1). Osoby rozmaitego zawodu proszą o poboczne zatrudnienia.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim poleca Szanownym Panom pryncypalom rządów, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych. Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiej, jest wielu urzędników bez posady, którzy natiych miast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcyja Ziemiańska) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

Table with columns: Odchodzą, Przychodzą, Odchodzą, Przychodzą. Rows for Poznań-Krzyż, Poznań-Wrocław, Poznań-Berlin-Gubin, Poznań-Ostrowe-Kluczbork, Poznań-Września-Strażakowe, Poznań-Bydgoszcz-Toruń, Poznań-Pla.

